

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU || Z POCZTĄ

Rocznie 5. Zł 50 kr.

Półrocznie 1. „ 75. kr. 25 „

Kwartalnie 1. „ 13 „

Za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr



KRZYŻ

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

**Na Niedziele 21. po Świątkach.
Ewangelia u Mateusza s. 18, 23, 35.**

Treść. Zbawiciel powiedział uczniom przypowieść o królu obliczającym się z swymi sługami: z których jednemu zadłużonemu na 10,000 talentów, a proszącemu o zwłokę król cały dług darował. Lecz gdy sługa ów z swym dłużnikiem 100 groszy mu winnym, obszedł się nieludzko, król kazał go wtrącić do więzienia, aż do oddania długu. Zakończył zaś Jezus przypowieść słowy: „tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuscicie każdy bratu swemu z serc waszych.”

W przypowieści ewangelicznej, zamiarem było Zbawiciela przejąć nas wstydem i żalem za nieczułość i zatwardziałość serca, porównyując nasze postępowanie z nieskończonem miłosierdziem Boga; dać nam poznać, że jeżeli Bóg przebacza nam najcięższe winy, my zbrodnią popełniamy, nie chcąc przebaczyć bliźnim lekkich względem nas przewinień; nareszcie oznajmić nam, że nie powinien spodziewać się od Boga przebaczenia ten, kto nie przebacza nieprzyjaciółom swoim. Wielkie i nadzwyczajne dary duszy i ciała od Boga odebraliśmy, porównane do niezmiernej summy 10,000 talentów, które to dary na złe użyte zostały naszą winą, a której odpuszczenia w pacierzu błagamy Boga, prosząc: *I odpuść nam nasze winy.* Jest to więc dług nadzwyczajny, bez nadziei i możliwości spłacenia go kiedykolwiek. Aby więc dług ten za nas spłacić, i zadosyć uczynić sprawiedliwości Boskiej, Chrystus stał się człowiekiem, i Ojcu ofiarował się za nas w męce swęj najsroźszej, a cyrograf onego naszego długurozdarszy, przybił go, jak mówi apostoł, na krzyżu. To skutek i dowód nieogarnionego miłosierdzia Boskiego. Wszak i w przypowieści, sługa dłużny prosił króla tylko o zwłokę, a przecież król więcej dlań uczynił, bo mu dług cały darował. Cóż to za ogromna różnica, między postępowaniem Boskiem a ludzkim! Obrazi ktoś człowieka nie już stopniem od siebie wyższego, lecz nawet równego sobie; o jakże to trudno, a czasem nawet i niepodobna otrzymać przebaczenia! Obrazi człowiek Boga, dopuszczając się największych, jak tylko pomyśleć można zbrodni, a jedna łza szczerego, pokutnego żalu

wystarczy na uzyskanie odpuszczenia zupełnego. *Zgrzeszyłem*, rzekł Dawid zbrodnią skalany, i zaraz usłyszał od Proroka: *Bóg też przeniósł grzech twój, i nie umrzesz.* Tę Boską dobroć znał Jonasz, i dla tego nie chciał iść do Niniwy, i mówił: *wiem że jesteś Bogiem łaskawym i litościwym, cierpliwym wielce, i przebaczającym złości ludzkie.* To też ostatnia nauka, jaką wielki Nauczyciel dał z Krzyża swego jakoby z katedry doktorskiej, była o przebaczeniu nieprzyjaciółom: gdyż wołał konając: *Ojciec odpuść im!* Cóż więc za okrucieństwo i co za nieczułość człowieka, który nie zważa, na takie nauki, przykłady i słowa! Tak jak ów sługa, co obdarowany wspaniale, a spotkawszy współsługę, dusił go i to na ulicy, o biedne 100 groszy. Jakże to człowiek jest zmienną istotą! Sługa innym się pokazał u nóg króla, a innym w spotkaniu się z towarzyszem. Wszak obraza człowieka istoty skończonej, niezem jest prawie w porównaniu z obrazą Boga Istoty nieskończonej. Obraża człowiek człowieka, odbiera mu życie, zdrowie, cześć, mienie, to tylko są 100 groszy, bo to doczesne: lecz obrazi człowiek Boga, wypowie Mu posłuszeństwo, wbrew Jego woli i prawu postąpi, oh! to wiele bardzo, to 10,000 talentów, gdyż Bóg jest wiecznym, a i kara za grzech także jest wieczną. Lecz Bóg mówi jakoby w ten sposób do człowieka: odpuść bliźniemu dług doczesny, a ja ci odpuszczę wieczny; bo jeżeli nie odpuszczisz, i ja ci nie odpuszczę. I któż chyba szalony nie przystałby na taką zamianę, odpuszczając dług mały, aby od niezmiernego był wolnym? Przeto sługa inaczej czyniący, źle wyszedł na nieczułości swojej; nie odpuszczono mu długu, lecz spłacić kazano: *rozgniewany Pan oddał go katom, ażby oddał dług cały.* Słudzy nawet widząc taką nieludzkość towarzysza, zasmucili się i donieśli go panu. Bo człowiek twardego serca, nie tylko Bogu, lecz i wszelkiemu stworzeniu obmierzłym się staje, które też dla tego skarży nań przed Bogiem. Tak zaś dalece wielkim jest grzechem nienawiść, iż dla niej człowiek tak bywa karanym, jak gdyby wszystkie grzechy popełnił: *zład unikać jej trzeba najmocniej, bo jaką miarą mierzycie, taką będzie wam odmierzono*, powiedział Chrystus. Niechających odpuścić, czeka-

ją kary w tém życiu i w przysztém, a że długi tak wielkiego nigdy oddać nie będą mogli, przeto i kara ich wiecznie trwać będzie. Opuścić przeto należy krzywdę, aby się nie spełniły smutnie słowa Chrystusa grożącego: *tak i Ojciec niebieski uczyni wam, jeżeli nie odpuscicie każdy bratu swemu z serc waszych*. Lecz powiemy: trudno to uczynić: bydź może; lecz nie jest niepodobna, a nadewszystko, że to jest koniecznym potrzebny. Od nas zależy, uczynić dla siebie Boga miłosiernym, lub surowym i karzącym. Chcemy więc mieć Boga miłosiernym i nam przebacającym? bądźmy miłośni i przebacajmy. Przebaczenie zupełne nieprzyjaciółom, jest mostem bezpiecznym, do szczęścia wiecznego niemylnie prowadzącym.

Dnia 30. Października.

**Żywot ŚŚ. Marcella i Kassjana
męczenników. r. 298.**

Za Dyoklecjana i Maksymiana rzymskich cesarzów, Marcelli był setnikiem, dowodzącym stuludźmi, w pułku Trajana. Wyznawca wiary chrześcijańskiej, okazał ją publicznie, w czasie uroczystości nakazanej wojsku, z powodu ogłoszenia Maksymiana Herkulea cesarzem. Uroczystość zaś ta zasadzała się szczególnie na ucztowaniu i składaniu ofiar bożyszczom. Marcelli któremu religia zabraniała brać udziału w tym obchodzie, użył tej okoliczności za powód podziękowania za służbę wojskową, i to złożenie urzędu swego uczynił w oczach całego uszykowanego pułku. Składając pas i miecz, powiedział głośno: *nie chcę więcej wojować, tylko za Jezusa, króla wiecznego*. Rzucając zaś laskę znak swego urzędu, dodał: *Odtąd wypowiadam służbę naszym cesarzom; gardzę bogami waszymi z drzewa i kamieni, i batwanami waszymi, głuchymi i niemymi. Jeżeli nie można nosić broni bez ofiarowania bogom i cesarzom, najchętniej wszystkie rzucam ozdoby wojskowe, i dziękuję za służbę wojskową*. Żołnierze urażeni tym jego postępkami oskarżyli go Fortunatowi dowódcy pułku i oraz sędziemu, który kazał go zaraz uwięzić. Po skończonej uroczystości Fortunat zebrał radę wojskową, i zawoławszy Marcella rzekł mu: *Po co przestąpiłeś prawa karności wojskowej, odrzucając broń i znaki twojego urzędu? Dosyć się wytłumaczyłem, odpowiedział Marcelli: gdy w czasie uroczystości, 21 Lipca, oświadczyłem publicznie, że jestem chrześcijanin, i nim będąc nie mogę służyć nikomu, tylko Jezusowi Chrystusowi, Synowi Boga Ojca wszechmocnego*. Nie mogę dłużej, rzekł Fortunat, znieść twojej zuchwałości, o niej uwiadomię zaraz obu Imperatorów, a tymczasem każe cię odprowadzić pod ścisłą strażą do Agrykoli zastępcy prefekta pretorii. Jednak dopiero 30 Października stawiony był Marcelli przed owego Agrykolę, będącego na ów czas w Tangierze. Na rozkaz jego posłaniec przeczytał list Fortunata zawarty w tych słowach: *Żołnierz Marcellus rzuciwszy na ziemię znaki godności swojej, publicznie oświadczył się bydź chrześcijaninem, i różne bluźnierstwa wygadując przeciw bogom i przeciw cesarzowi: dla tego uważam za obowiązek odebrać ci go, abys nim rozrządził jak ci się podoba*. Po przeczytaniu listu, Agrykola zapytał Marcella, czy przyznawał prawdę przyslanemu zaskarżeniu. Marcelli przyznał, nie myśląc bynajmniej tłumaczyć się, ani się żałując na obrażające listu tego wyrazy. Gdy zaś Agry-

kola wyrzucił mu zuchwałstwo, powiedział: *Nie jest zuchwałym, kto się Boga boi: jeżeli złożył broń, to dla tego, że chrześcijanin zapisany w wojsko Jezusa Chrystusa, nie dba o wojsko i interessa tego świata*. Takie dobrowolne wyznanie Marcella usłyszawszy Agrykola skazał go na śmierć. Marcelli zaś w te tylko do niego odezwał się słowa: *Niech cię Bóg napełni darami swymi*. W taki to sposób zemścił się sługa Chrystusów, z tego świata odchodząc. Poniósł zaś śmierć przez ucięcie głowy d. 30 Października r. 298, w Tangierze, mieście Maurytanii. — Kassyan pisarz sądowy, notujący zapytania sędziego i odpowiedzi Marcella, przerażony został statecznością i odpowiedziami Marcella, jakie dawał na zapytania sędziego. Gdy więc sędzia przystąpił do wydania wyroku śmierci, pisarz oburzył się na taką bezbożność, i nie chciał pisać wyroku, rzucając na ziemię tabliczki i styl. Czynem tym sędzia zdziwiony i rozgniewany, spytał go, na co to uczynił. *Bos niesprawiedliwy dał wyrok*, odpowiedział Kassyan. Agrykola obawiając się, aby jeszcze coś gorszego od pisarza nie usłyszał, nic nie odrzekł, tylko kazał go uwięzić. A po pięciu tygodniach, kazał go stawić przed sobą: lecz gdy Kassyan na pierwsze zaraz zapytanie oświadczył się równie jak S. Marcelli, że jest chrześcijaninem, i że tylko Chrystusowi chce służyć, i że zaś komu innemu, tém wyznaniem zasłużył sobie koronę męczeńską, przez ucięcie głowy, d. 3. Grudnia tegoż r.

Wspaniałe postanowienie S. Marcellego w złożeniu urzędu setnika, i S. Kassjana w złożeniu urzędu pisarza, widzących, że sprawowanie ich urzędów nie mogło się pogodzić z pobożnością chrześcijańską; jest wielką nauką dla ludzi sprawujących takie urzędy i obowiązki, które im są okazją do dopuszczania się niesprawiedliwości, albo do wspomagania przestępstw. Tacy wtedy obowiązani są złożyć te urzędy i sprawy, przykładem owych Świętych, aby zabezpieczyć dusze swoje: i gotowi bydź powinni raczej stracić majątek, życie nawet, niż dopuścić się złego. To jest właśnie czego Jezus uczy w ewangelii: *jeżeli cię gorszy oko twoje, wyłup go: jeżeli noga, lub ręka, utnij ją: lepiej tobie ślepym lub kulawym, wnijsz dż do żywota, niż widzącym, i zdrowym iść w ogień piekielny*. I znowu: *Kto kocha duszę swoją, t. j. życie i co do niego należy, a z uszczerbkiem sumienia, zgubi ją: a przeciwnie kto nienawidzi duszy swojej na tym świecie, zachowa ją na wieczność*.

**Zgromadzenia Zakonne
i Święci ich Założyciele.**

(Ciąg dalszy).

Po upadku zaś królestwa Judy, i przeniesieniu Żydów w niewolę Babilońską, synowie proroków, naśladowcy życia Eliasza i Elizeusza, wolni również zostali od powszechnego rozprószenia, przebywając po dawnemu w pustyniach około rzeki Jordanu, a szczególnie na górze Karmelu i w jej okolicy, nie będąc wcale od nieprzyjaciół niepokojeni, mieszkając w chatach, jaskiniach, pieczarach. I wypelnili na sobie słowa prorocтва Izajaszowego: *gdy kraj, winnica, rola, mnóstwo miast i dom mój opuszczone zostaną, na pustyni mieszkać będzie sąd, i sprawiedliwość na Karmelu zasiędzie*. Resztę ludu rozproszonego utrzymywali oni tym swoim pobytom, w wierze Boga prawdziwej, w nadziei lepszej pomyślności doczesnej, i co większa w nadziei największej, przyjścia Mesjasza obiecanego narodom. W tejsze samęj nadziei u-

trzymywali także Żydów w Babilonii mieszkających, przez swoich wysłańców. Jak zaś myśl owa zakonnosci i sposób ten życia aczkolwiek surowy przyjęły się u Żydów po powrocie z niewoli Babilońskiej, i jak wielu było tego życia naśladowców, najlepszym tego dowodem są tak zwani ESSEŃCZYKOWIE, uważani za sektę; a lubo w niektórych rzeczach zdawali się odstępować od prawa Mojżeszowego, jednak ich zwyczaj, urzędzenia, życie ustronne, surowe, i to nawet w obojętnej płci, pokazują już wydoskonalonego ducha zakonności: zkąd poznać, że ich założyciele wyszli z synów prorockich, sposób też życia od nich przejąwszy. —

ESSEŃCZYKOWIE. Nazwani także Hasdanim, lub Assydei, mający wiele podobieństwa do sekty filozoficznej greckiej Pitagorejczyków, w wielkiem poważaniu będący u Żydów, dla życia ustronnego i surowego, zdaje się że już byli za czasu Matatjasza kapłana w Modinu, ojca owych walecznych pięciu Machabeuszów, wodzów Izraelskich w wojnie z Syryjczykami, o niepodległość, r. 162 przed Chrystusem. Lecz wyraźniej dopiero około r. 110 znani są w dziejach za czasu Jana Hirkania arcykapłana i księcia żydowskiego; o nich bowiem mówią drugie księgi Machabejskie, pod mianem *Synagogi Assydejszyków*, co pokazywałoby iż z sekt Żydowskich, jako to Faryzeuszów i Saduceuszów, oni byli sektą najdawniejszą. Nawet zdaje się iż błędy wyraźne tych dwóch sekt, skłoniły niektórych Żydów, do prowadzenia w ostrości komtemplacyjnej, życia doskonalszego. Mieszkali oni na zachodniej stronie Morza Martwego: nie przyjmowali urzędów żadnych krajowych, i zajmowali się tylko sprawami swego zgromadzenia, i jego reguł zachowywaniem. „Żyją pomiędzy sobą, jak mówi Józef Żyd i dziejopis żydowski, w wielkiej jedności. Strzegą się rozkoszy, jako najjadowniejszej trucizny. Cwiczą się w największej wstrzeźliwości, aby się oprzeć pokusom rozkoszy. Nie zawierają małżeństw, lecz wychowują dzieci innych, jakoby swoje własne, i zawczasu już wpajają w nich swego ducha i swoje zasady. Nie dla tego zaś nie zawierają małżeństw, aby się nimi brzydzili, lub uważali je za wzbronione, lecz że mają to za zasadę, iż trzeba zawsze unikać niewstrzeźliwości, i niewierności niewiast. Gardzą bogactwem, i co mają posiadają wspólnie, tak że u nich nikt nie jest bogatszym lub uboższym. Prawo to u nich jest najważniejsze i niewzruszone, aby rzec się własności osobistej, a wszystko co się ma, lub nabywa, oddać na dobro wspólne towarzystwa. Przetoż żyją jakoby bracia w równości. Oliwę i wonności uważają za rzeczy nieczyste, i skoro się ich dotkną, choćby przypadkiem, zaraz oczyszczają się, myjąc się wodą, tak jak po dotknięciu się rzeczy skalanej. Surowość i prostota w odzieży i obejściu, jest u nich zaszczytem: lecz strzegą się niechlujstwa, a suknie ich zawsze są białe. Mają szatańców do każdej rzeczy: a ci udzielają każdemu z nich co potrzeba. Osady ich nie w jednem znajdują się miejscu, lecz są rozprószone po różnych częściach kraju. Członków zgromadzenia swego przyjmują do swych domów, dzieląc się z nimi wszystkiem co mają. Przetoż w podróży nie noszą z sobą żadnych zapasów żywności, tylko czasem broń jaką, dla ochrony od rozbójników. W każdym mieście jest człowiek umyślny, mający staranie o ich podróży, i zaopatrujący ich w suknie i inne rzeczy potrzebne. Dzieci które wychowują, tak samo są ubrane i żywione, jak starsi, mając jednego wspólnego nauczyciela dla siebie. Nie

zmieniają póty sukien, póki się im dawniejsze zupełnie nie zedną. Nie sprzedają i nie kupują nic pomiędzy sobą; wszystek ich handel odbywa się przez zamianę: jeden daje czego ma nadto, biorąc znowu to czego mu potrzeba; a nawet i bez zarzany wolno im brać co im jest potrzebne, i obracać na swój użytek rzeczy współbraci, jakby swoją własność. D. c. n.

Opisy miejsc Świętych krajowych.

(Ciąg dalszy).

Aczkolwiek nie można odmówić piękności i wspaniałości w ozdobie i budowaniu tej kaplicy, przynajmniej jednak musimy, że wszedłszy do niej, jakiś smutek, jakieś niemile uczucie przejmie. Coś tu zimnego, północnego i prawdziwie grobowego. Zaprawdę Szwedzka to kaplica! A to uczucie doznane uspasabia do przypomnienia sobie całego szeregu nieszczęść, jakie tłumnie spadły na Polskę, za czasu rządów królów z tego domu mimo ich chęci najlepszych. Co się rozpoczęło za Zygmunta III, a czemu nawet przedsiębiorczy umysł Władysława IV nie mógł zapobiedz, to się prawie dokończyło za Jana Kazimierza. Sobieski i jego wyprawa Wiedeńska, były już ostatnim śpiewem łabędzim świętności i sławy wojennej polskiej; a potem już tylko wegetacja starości, a raczej powolne konanie. Nie tyle więc czarność marmurów, lecz owe bolesne historyczne z czasu Wazów i przy ich popiołach wspomnienia, sprawiają na zwiedzającym tę kaplicę smutne wrażenie.

Naprzeciw kaplicy przy filarze, znajduje się ołtarz marmurowy, z obrazem ś. Kazimierza, królewicza, patrona polskiego. Dawniej był tu ołtarz ś. Krzysztofa, a przed nim stał otoczony kratą żelazną grobowiec Władysława Jagiełły króla pols: (teraz stojący w kaplicy ś. Krzyża); w ołtarzu zaś był obraz, przedstawiający Jagiełłę i Jadwigę, pierwszego jako Litwinów do chrztu przywodzi, a drugą, jako łączy Litwę z Polską, i zakłada akademią krakowską. Przed bramą kościelną południową, nazewną kościoła, drzwi żelazne w posadzce umieszczone, z napisem: Groby królów polskich, prowadzą do dwóch grobów naprzeciw siebie będących, to jest Szwedzkiego Wazów, znajdującego się pod kaplicą Szwedką, i do Zygmunto-wsko Jagiellońskiego, pod kaplicą królewską czyli rorantką. Lecz o grobach późniejszej rzec będzie. Naprzeciw bramy południowej, w kościele, a na filarach obok kaplicy ś. Stanisława, są 2 obrazy: pierwszy na lewo przedstawia ś. Stanisława wskrzeszającego Piotrowinę; drugi na prawo, przedstawia Chrystusa Pana, w całej postawie: obraz to dawny, malowany na sposób konstantynopolitański. Miałaby on być owym obrazem Najsw. Salwatora, o którym była wzmianka, iż się znajdował w podłocie kaplicy Lipskich? Przy bramie południowej, idąc dalej kruczankiem, jest KAPLICA ZYGMUNTOWSKA czyli *królewska*, zwana także kaplicą rorantystów pod tytułem N. P. Maryi. Ze wszystkich kaplic w katedrze znajdujących się jest najwspanialszą, i prawdziwie królewską, z czasów chwały i potęgi narodu polskiego. Dawniej stała tu kaplica pod tytułem Wniebowzięcia N. Maryi, zbudowana r. 1340 przez Kazimierza Wielkiego; lecz Zygmunt I król polski, z rodu Jagiellonów, przebudował ją w sposób jak ją dzisiaj widzimy, przeznaczając ją na miejsce spoczynku dla siebie i królów z domu swego, a zwłaszcza swęj ukochanej małżonki, pełnej cnót i zasług, Barbary Zapolskiej. Zaczęte budowanie kapli-

cy przez Zygmunta I r. 1520, dokończone zostało dopiero za jego następcy i syna, Zygmunta Augusta, ostatniego potomka rodu Jagiellonów. Królowa także Anna, pani wielce świątobliwa, znaczne summy na tę budowę poświęciła, obdarzając nadto kaplicę funduszem znakomitym, aparatami bogatymi, srebrami i klejnotami, i zawiadując nią przez cały czas swego życia, z szczególniejszą troskliwością. To też dzieło prawdziwie królewskie, dzięki tym kosztom, znowstwu założycieli, i zdatności a uczciwości budowniczych, ma tę zaletę, że gdy od czasu założenia owej kaplicy, nie masz prawie miejsca takiego w katedrze, któreby nie uległo zniszczeniu, restauracyi, lub przerobieniu, jedna tylko owa kaplica królewska, stoi świetnie i wspaniale jak dawniej. Nic tu nie odpadło, nic się nie zmieniło, wszystko piękne, świeże, prawdziwie królewskie: znajdując się tu, zdaje się, i oczy mimowolnie zwracają się ku stronie pałacu królewskiego, że zacne drzewo rodu Jagiellońskiego Zygmunt stary, syn Zygmunt August, i owa nieporównanych cnót Anna ukażą się, i zasiądą na tych tronach marmurowych, właśnie dla nich przygotowanych, bo nawet i taż sama msza Rorate odprawia się także o godzinie 8, osobny też jest kapłan, proboszcz kaplicy królewskiej, i nawet śpiewacy katedralni też same melodye utworu włoskiego odśpiewują: słowem wszystko tu jest zupełnie tak, jak za czasu chwalebego życia, owych dostojnych fundatorów. Kaplica zbudowaną jest w stylu włoskim, w kwadrat z kamienia ciosowego. Na ścianie południowej, nazewnątrz, jest piękną rzeźbą wykonany w piaskowcu, na tarczy, orzeł Zygmuntowski. Dach kopuły pokryty jest w łuskę karpiową, z miedzi, w ogniu grubo złoconą. Grubość zaś złoconia i dokładność roboty, tak jest wielką, że czas lat przeszło trzystu, najmniejszego tu wpływu nie wywarł: kopuła, zwłaszcza gdy na nią uderzą słońca południowego promienie, błyszczy światłem ośniewającym, istnie królewskim.

Dalszy ciąg nastąpi.

Rozmaitości.

Nowe zakony luterskie. Duchowny anglikański Archer Gurnej, mieszkający w Paryżu, ogłosił program nowego zakonu. Mają to być Benedyktyni angielscy: powinni czynić 3 śluby; lecz pierwotna dawna (katolicka) reguła w tym będzie wydoskonaloną, że przełożony tych *nowych Benedyktynów* będzie mianowany przez biskupa *) diecezji, gdzie oni trudnić się będą wychowaniem młodzieży, i pieczę o ubogich. Lecz nie będzie tam żadnego wzywania i czci Maryi lub Świętych, ani też używania Komunii pod postaciami chleba i wina.

— Od niejakiego już czasu, nawet coś podobnego do Szaretek i Urszulek znajduje się w kościele protestantskim. Są to tak zwane Dyakonisse; których celem zajmować się wychowaniem dzieci ubogich rodziców, i obsługą chorych. Wszystkich dotąd w całym świecie liczba wynosi 1500. Większa ich część pochodzi z Niemiec. Utrzymanie ich kosztuje ogromnie wiele pieniędzy. Zgromadzenia ich znajdują się także i na Wschodzie, w chęci rywalizacyi, z zakonami żeńskimi katolickimi. Otóż teraz, w czasie cholery, te przewielebne panie, porozjeżdżały się na wakacje, jak to pisze z wielkim żalem i wyrzutami Gazeta Augsburgska, upo-

minając ich gorliwie, aby choć przy końcu cholery starały się nagrodzić błąd popełniony, iż się nie zajmowały bynajmniej chorymi, i aby pokazały światu swą gorliwość bezinteresowną.

Pewna liczba dam z najznakomitszych rodzin austriackich, ogłosiły w jednym dzienniku Tyrolskim wezwanie zachęcające do założenia uniwersytetu katolickiego. W tym ogłoszeniu żałę się na obojętność religijną i bezbożność dzisiejszą, i są zdania, że tej obojętności przypisać należy upodlenie w ludziach, i brak wszelkiej prawości. Pomiedzy podpisanemi na tym ogłoszeniu znajdują się: księżniczka Ludwika Isenburg Birnstein z arcyksiężąt austriackich; hrabina Clam-Martinitz, hrabina Schenborn z Pragi, hrabina Rakezyńska, hr. Julia Apponyj (z Wiednia), hrabina Thun, z domu Lamberg (z Wiednia), hrabina Buquoy (z Wiednia), ks. Matylda Windischgraetz (z Wiednia).

— Massoni bliscy są połączenia z Solidarystami: a nawet drudzy z pierwszych zdają się pochodzić; gdy bowiem teraz umiera który Solidarysta, i pogrzeb jego zupełnie *cywilnie*, bez żadnego udziału religii odbywa się, niezawodnie był on poprzednio massonem, jak to już kilka wypadków okazało. Teraz nawet gazeta masońska, w Londynie wychodząca, winszowała Solidarystom belgijskim, *wyborniej myśli, jakiej wzór dali światu, wydzierając umarłych kościołowi: lecz że jest to dopiero początek wielkiego dzieła, które wtedy będzie zupełnem, gdy się powiedzie wyrwać żyjących z rąk kapłana!* — Pomimo że kilku głosami Bóg (Wielki budowniczy) utrzymał się na posiedzeniu czterwocem łóż masońskich, jednak łóż już powoli zaczynają widocznie pozbywać się tego dogmatu. Nad łóżami dotąd był napis: *Na chwałę Wielkiego Budowniczego świata, a w imieniu i pod rozkazami Wielkiego wschodu we Francji.* Teraz pierwszy ów wiersz o Wielkim budowniczym, wiele już łoż z tablic nadtytułowych wymazać kazalo.

— Wszyscy papieże, od Klemensa XII w r. 1738, aż do Piusa IX w r. 1865 potępiłi Massonów. „Ta sekta mówił już nawet za czasu swego ś. Alfons Ligouri, będzie kiedyś przyczyną upadku nie tylko kościoła, lecz także państw i monarchów. Panujący teraz na nią nie dają uwagi, lecz i oni spostrzegą, ale już zapóźno wszelkie zle przez nią zrzadzone. Kiedy ludzie nie będą zważać wcale na Boga, to i królów nie będą mieć za nic.” (*Unita Cattolica.*)

Wzywamy Szanownych Prenumeratorów do ponowienia przedpłaty półrocznej, którym się takowa już z Numerem dzisiejszym skończyła — oraz przypominamy powtórnie tym Prenumeratorom którzy za drugi kwartał dotąd jeszcze zaległości nie uiścili, o spieszne jej nadesłanie.

Oznajmiamy także, że są jeszcze do nabycia zupełne egzemplarze od początku roku.

Dołącza się do każdego Nru. Dodatek książki nabożnej.

* anglikański kościół ma biskupów i całą hierarchią.